

## SPOŁECZNE ASPEKTY WALKI ZE SMOGIEM. "PO PIERWSZE EDUKACJA!" [KOMENTARZ]

---

**Pierwsze działania związane z walką ze smogiem datuje się na rok 1306. Wtedy to król Anglii Edward I wprowadził w Londynie tymczasowy zakaz ogrzewania domostw węglem. Przez kolejne stulecia ludzkość podejmowała setki (jeśli nie tysiące) inicjatyw, których celem było czyste powietrze. Przeglądając historyczne źródła można dojść do konstatacji, że na ogół miały one charakter sankcyjny - zabraniający czegoś lub coś nakazujący. Nie tędy droga.**

Problem smogu - oczywiście nazywanego wówczas inaczej - towarzyszy nam od ponad siedmiu wieków. Wbrew niezbyt pobożnym życzeniom części komentatorów życia publicznego nie pojawił się on, ani pod „lewackim” naciskiem, ani w wyniku działania klimatycznego lobby, które próbuje nam sprzedać jak najwięcej masek ochronnych, ani w następstwie powstania aplikacji umożliwiających „Kowalskiemu” poznanie stężeń szkodliwych substancji.

Spośród wszystkich wyzwań, z którymi przychodzi mierzyć się ludzkości w XXI wieku, smog należy do tych najbardziej leciwych. Od ponad siedmiu stuleci podejmowane są próby ograniczenia negatywnego wpływu człowieka na powietrze, którym oddycha. I przyznacie Państwo, fakt, że dziś, Anno Domini 2019, wciąż rozprawiamy o tej kwestii, jest nad wyraz wymowny.

Słuszność będzie miał Czytelnik, który w tej chwili zwróci uwagę, że smog to bestia podstępna i po odcięciu jej jednej głowy, zaraz wyrasta jej kolejna. Truizmem będzie tutaj stwierdzenie, że w ciągu wspomnianych siedmiuset lat różne były przyczyny smogu i sposoby jego zwalczania. Inaczej wyglądało to w czasach króla Edwarda I, inaczej w roku 1661 kiedy opublikowano jedno z pierwszych opracowań poświęconych tej tematyce, a jeszcze inaczej w wieku XIX i XX. Na przestrzeni lat zmianie ulegały przede wszystkim proporcje pomiędzy różnymi źródłami tego zjawiska. Nasze czasy również mają swoją specyfikę.

W minionym stuleciu najpoważniejszym wyzwaniem było (w dużym uproszczeniu) ograniczenie emisyjności prężnie rozwijającego się przemysłu - w tym także działalności związanej z wytwarzaniem energii elektrycznej. Dziś, po wprowadzeniu w życie szeregu regulacji ograniczających szkodliwy wpływ tego typu działalności, sytuacja jest zgoła odmienna. Aby nie pozostać gołosłownym pozwolę sobie przytoczyć dane Instytutu Ochrony Środowiska. Za emisję PM10 do atmosfery odpowiadają: indywidualne ogrzewanie budynków (88,21%); ruch pojazdów (5,77%); emisja wtórna zanieczyszczeń pyłowych z powierzchni dróg i ulic (2,98%); przemysł (1,84%); napływ transgraniczny (1,17%) oraz źródła nieantropogeniczne (0,03%). W przypadku pyłu PM2,5 sytuacja wygląda podobnie: procesy spalania w gospodarstwach domowych (41,06%), transport drogowy (12,95%) oraz procesy spalania w sektorze produkcji i transformacji energii (10,33%). Jeśli chodzi o benzo(a)piren, to za jego emisję odpowiada: spalanie w gospodarstwach domowych (77,87%), w przemyśle metali żelaznych (15,28%) i w transporcie drogowym (5,51%).

Z powyższych danych jednoznacznie wynika, że obecnie największym wyzwaniem jest dla nas nie scentralizowane ograniczanie emisji w dużych podmiotach (relatywnie proste po uzgodnieniu ostatecznego kształtu przepisów), ale w milionach gospodarstw domowych. Tutaj zmiany nie da się tak po prostu odgórnie zadekretować, potrzebna jest współpraca obywateli.

W Polsce ta potrzeba wydaje się być bardziej pilną, niż w innych europejskich państwach. Według najnowszego raportu Światowej Organizacji Zdrowia wśród 50 najbardziej zanieczyszczonych miast w Europie aż 36 leży w naszym kraju. Z raportu badawczego CBOS wynika, że zaledwie 44% Polaków uważa, iż smog jest poważnym problemem w okolicy, w której mieszkają. I co ciekawe, „Można również zauważyć, że smog znacznie częściej jest odczuwalnym problemem dla respondentów mieszkających w okolicy, w której większość gospodarstw domowych jest przyłączona do sieci ciepłowniczej, niż dla osób, w których miejscowości zamieszkania lub okolicy na ogół korzysta się z własnego ogrzewania węglowego”. To jednak zaskakujące, biorąc pod uwagę, że eksperci wymieniają dostęp do ciepła sieciowego, jako jeden z najważniejszych oręży walki o czyste powietrze.

Zdecydowana większość Polaków (71%) uważa, że ich styl życia ma „wpływ na środowisko naturalne, którego stan jest sumą działań wszystkich ludzi”. I wydawać by się mogło, że to informacja pozytywna, jednak warto spojrzeć na nią z innej perspektywy - aż 1/4 naszych rodaków nie zdaje sobie sprawy z faktu, że ich działania mają wpływ na czystość powietrza. Co więcej, na przestrzeni lat 2016 - 2018 ten odsetek wzrósł o 8%.

Z raportu CBOS wyłania się jeszcze jeden niepokojący wniosek - działania podejmowane najczęściej w celu ochrony przed smogiem, to unikanie wychodzenia z domu i zamykanie okien... Świadczy to o naszej bezzadności, która swą przyczynę znajduje w niewiedzy. Niewiedzy, która nie bierze się znikąd.

Opisane powyżej tendencje pozwalają uświadomić sobie skalę wyzwania z jakim przychodzi nam się mierzyć. Walka ze smogiem jest wbrew pozorom procesem niezwykle skomplikowanym, wymagającym uwzględnienia szeregu uwarunkowań ekonomicznych, społecznych, kulturowych, czy wreszcie regionalnych. Nie da się poprawić jakości powietrza w Polsce, jeżeli nie zaangażujemy obywateli. A to z kolei będzie możliwe tylko wtedy, kiedy będziemy potrafili ich przekonać, że po pierwsze ma to sens, po drugie jest potrzebne, zaś po trzecie przynosi efekty.

Funkcjonując w warszawsko-twitterowej bańce informacyjnej łatwo ulec złudzeniu, że właściwie każdy rozpoczyna dzień od sojowego latte na Zbawixie i sprawdzenia jakości powietrza w aplikacji. Niestety, jak pewnie się już Państwo domyśliliście, rzeczywistość jest zgoła odmienna. Z przywoływanego już badania CBOS wynika, że zaledwie „(...)**jedna trzecia badanych (36%) sprawdza w okresie jesienno-zimowym jakość powietrza w swojej okolicy, korzystając z informacji dostępnych na ten temat, np. na stronach internetowych czy za pośrednictwem specjalnych aplikacji lub też w telewizji**”. **Aż 64% Polaków w ogóle się tą kwestią nie interesuje.**

Wniosek, a właściwie trzy wnioski, z powyższych rozważań nasuwają się same: po pierwsze edukacja, po drugie edukacja, po trzecie edukacja. Bez wdrożenia skutecznych działań upowszechniających wiedzę nt. jakości powietrza oraz jej przyczyn, nie ruszymy dalej. I dlatego właśnie tak potrzebne są kampanie społeczne, realizowane nie tylko przez NGO'sy, ale również firmy, posiadające nieporównywalnie większe możliwości finansowe.

Jedną z takich inicjatyw, w moim przekonaniu bardzo wartościowych, jest kampania Polskiej Spółki Gazownictwa pn. „Przyłącz się, liczy się każdy oddech”. W jej ramach PSG przekaże wybranym 21 miejscowościom urzędzenia do monitorowania jakości powietrza, natomiast dane pomiarowe stężenia pyłów w atmosferze będą udostępnione na stronach urzędów gmin. Mieszkańcy mogą również bezpłatnie zbadać płuca w specjalnym spiropibusie, zaś eksperci spółki informują, jak bezpłatnie można aktywować nieczynne przyłącze gazowe. Partnerami akcji są: Fundacja PGNiG im. Ignacego

Łukasiewicza, Polska Federacja Stowarzyszeń Chorych na Astmę, Alergię i POChP oraz Politechnika Warszawska.

Tego typu działania są tym istotniejsze, że zaledwie 30% naszych rodaków deklaruje gotowość do poniesienia dodatkowych kosztów związanych z ogrzewaniem, aby przyczynić się w ten sposób do ograniczenia smogu. Tymczasem eksperci są zgodni - rządowe programy wsparcia są rozwiązaniem dobrym, ale mogącym funkcjonować w ściśle określonych ramach czasowych. Docelowo niezbędnym staje się przekonanie Polaków, że troska o jakość powietrza jest czymś w imię czego warto wziąć na siebie dodatkowe obowiązki, czymś co leży w żywotnym interesie każdej i każdego z nas. Jeżeli tego nie zrozumiemy, to słowa wypowiedziane podczas prezentacji raportu NIK nt. zanieczyszczeń powietrza („dbaj o zdrowie, nie oddychaj”) będą już nie tylko formą żartu, ale smutną rzeczywistością.